# OGNISKO DOMOWE

## Gazeta dla kobiet.

### Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1 CHOJNICE, dnia 9-go listopada 1924 r. Nr. 32


## Kobieta przyczyną złego pożycia.

Z powyższego napisu: „Kobieta przyczyną złego pożycia" — wnioskować możemy, iż główną przyczyną nieszczęśliwego małżenstwa — jest zazwyczaj kobieta, przez niezrozumienie się z mężem duchowo. Poucza nas to, aby kobieta starała się wyjść za mąż zawsze za człowieka o kilka lat starszego od siebie, (nigdy przeciwnie) oraz aby była nietylko żoną, matką i gospodynią, ale i przyjacielem, na którego mąż w każdej ciężkiej chwili liczyć i odnieść się do niego z całą otwartością może. Wiele jeszcze powodów jest przyczyną nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego — trudno jednak je wyszczególnić ze względu na ich obfitość materjału, który możnaby obrabiać bez końca. Nadmienić jednak musimy że do wszystkich przyczyn, powstających ze strony kobiety przyłączyła się jeszcze jedna największa, najgroźniejsza i najniebezpieczniejsza.

Jest nią ta nowo powstała klęska, która rujnuje szczęście małżeńskie, zamienia ludzi w szatanów i jeśli w porę się jej nie ukróci, to dojdzie do zupełnej zagłady społeczeństwa polskiego.

Imię tej klęski — wódka. Jest ona dobrze znaną niemal w każdym domu, a co najsmutniejsze — że obecnie do tej kampanji pijackiej przystępują kobiety.

Jeśli jakiekolwiek nieszczęści się w rodzinie, przyczyną jest kobieta i podwójnie odpowiadać powinna za to. Kobieta która rozumie obowiązki żony, matki i gospodyni, za grzech powinna sobie uważać, aby w domu panoszyło się pijaństwo, — a tymczasem co robią dzisiejsze kobiety? Nietylko z całem bezwstydnem ukazują się w stanie pijanym, — ale jeszcze pomagają mężom potajemnie prowadzić zakazane gorzelnictwo, prowadzące do zniszczenia ludzkości. Na tych kobietach cięży odpowiedzialność za nieszczęśliwe pożycie małżeńskie, one odpowiadać będą za kalectwa swego potomka, na ich sumieniach zaważy cała przyszłość dziecka.

Kobieto-żono, kobieto- matko — opamiętaj się! Jeśli przykładasz drobną twarzyczkę dziecięcia do piersi by je nakarmić, kiedy sama jesteś w stanie nietrzeźwym, — pamiętaj, że popełniniasz największą zbrodnię; pokarm, który dziecię wyssie z twojej piersi jest zatruty i albo zabijesz je odrazu, albo zeszczepisz w nie truciznę, która z czasem z twego dziecka zrobi waryata lub zbrodniarza.

Kobieto — matko! Czyż jest coś na świecie droższego nad dziecko? Czyż istnieje większy, bardziej święty obowiązek nad ten — który matka względem dziecka wypełnić powinna".

Niechaj sumienie wasze odpowie, czy wypełniacie obowiązki wasze tak, jak je należy wypełniać?

A więc w imię miłości dla dziecka i obowiązku wzgledem niego — zerwij z szatanem, zerwij z tą kusicielką, która prowadzi do zguby ciebie, oraz całą twoją rodzinę. Zbudź się z tego nieprzyjemnego snu przetrzyj oczy — a zobaczysz świat i życie we właściwej barwie, którą będzie twoje czyste sumienie, żeś spełniła najświętszy obowiązek względem dziecka, a temsamem i całego społeczeństwa, dając mu zdrowego i dobrego obywatela.

---

## Jesień.

Z daleka gdzieś, z nieznanych pól,
smęt powiał dziwny i powiał ból.
Na drzewach liście zżółkły zielone
i więdną cicho życiem znużone.
Z daleka gdzieś, z nieznanych pól,
smęt powiał dziwny i powiał ból.
Srebrzysta przędza okrywa sady,
błądzi po pustych ścieżkach lęk blady.
Z daleka gdzieś, z nieznanych pól,
smęt powiał dziwny i powiał ból.
Jakieś gromniczne zapachy, śpiewy,
gasnących tęsknot smutne rozlewy.
Z daleka gdzieś, z nieznanych pól,
smęt powiał dziwny i powiał ból.

---

## Jak praktyczni Anglicy urządzają się przeciwko drożyźnie?

Dzienniki angielskie urządzają ankiety czyli wywiady z czytelnikami w sprawie jak najpraktyczniejszego radzenia sobie z drożyzną. Dzielimy się z naszemi czytelniczkami kilku takimi listami.

Żona pewnego nauczyciela tak pisze:

„Ja z moim mężem wychodzimy z założenia, że żona powinna mieć koniecznie osobną stałą miesięczną kwotę na osobiste wydatki; tym sposobem zapobiega się wielu nieporozumieniom i kłótniom, które stale podżerają wzajemną miłość. Mój mąż jest urzędnikiem miejskim, bo nauczycielem szkoły ludowej i ma stałą roczną pensją wynoszącą teraz 400 funtów (9200 zł.). Urząd jego wymaga, aby był zawsze czysto i elegancko ubrany. To też odlicza on z swojej pensji 25 funtów na swoje ubranie, — i tyle także przeznacza mnie na moje stroje (575 zł.). Że jednak jemu to nie wystarcza, więc podjął się jeszcze w ostatnich czasach pewnej pracy sekretarskiej wieczorami, co mu przynosi 30 funtów rocznie. Od czasu jakieśmy się pobrali — a było to 20 lat temu — wyznaczamy sobie po 20 funtów na osobiste wydatki i tym sposobem unikamy wszelkich kłótni i nieporozumień, bo nawzajem od siebie nie zależymy, więc nie two-

rzymy okazji do sporów. Mamy dwóch synów; jeden z nich chodzi i jeszcze do szkoły, a starszy ma już posadę w handlu i przyczynia się do utrzymania domu kwotą 25 funtów rocznie. Nasz budżet wygląda więc jak następuje:

Osobiste wydatki męża i moje 50 funtów; opłaty szkolne za syna 12 funtów 10 szylingów; raty bankowe i podatki (mamy własny domek) 40 funtów; reparacje w domu 10 funtów; utrzymanie domu (wikt) 208 funtów (4784 złp); przychodząca służąca i wynajmywana od czasu do czasu praczka 20 funtów rocznie; węgiel i gaz rocznie 12 funtów; wycieczki latem 33 funtów; wydatki na meble i porcelanę, szkło, na gazety, książki, teatr, koncerta, kina etc 30 funtów rocznie (700 złp) na nieprzewidziane (doktor, apteka) 12 funtów. Razem 425 funtów rocznie. My oboje nigdy nie zapominamy o prezentach, które trzeba w rodzinie ofiarowywać na Boże Narodzenie i w dnie urodzin i w ramach powyższego budżetu żyjemy zupełnie zadowoleni i szczęśliwi.

Szanowna Redakcjo! Wychodzę z założenia, że człowiek żyje dla tego, żeby być szczęśliwym, a ponieważ nie można być szczęśliwym nie będąc dobrze ubranym, więc postanowiliśmy z mężem, że będziemy na swoje stroje i osobiste wydatki (jak perfumy, przybory toaletowe itd.) brali rocznie po 50 funtow (1156 zł) z tej pensji, którą mąż mój jako pracujący w branży handlowej pobiera rocznie w wysokości 600 funtów (13 800 zł). Oprócz tego ja otrzymuje jeszcze 15 funtów na dwoje naszych dzieci, dla których z tych pieniędzy ja sama szyje ubranie. — Służącej stałej nie trzymamy, bo to strasznie drogo kosztuje, tylko mamy przychodzącą, która raz na miesiąc urządza wielkie pranie. Wielką dla nas uciechą jest to, jeżeli robiąc prezenta na urodziny i na Boże Narodzenie, trafimy w to ubranie lub bielizny, co solenizant najbardziej właśnie potrzebował, a na nabycie czego nie miał właśnie odwagi z powodu, że już widział dno swej potrmonetki: a także, jeżeli po skończonym roku okazuje się że zaoszczędziliśmy sporą kwotę, którą pa połowie dzielimy się natychmiast.

Żona handlowca.

Szanowna Redakcjo! Jestem zaręczona i zaraz po Bożem Narodzeniu mam wyjść za mąż. Tymczasem przyglądam się gospodarskim stosunkom rozmaitych znajomych pań i z otrzymanych spostrzeżeń układam plan na przyszłość. Najbardziej mi się podoba system mojej przyjaciółki, która przed rokiem wyszła za mąż. Urządziła się ona w ten sposób, że cały dochód, który wynosi 300 funtów (7000 złp.), dzieli na trzy części po pokryciu oczywiście domowych wydatków. Jedną z tych trzech części oddaje mężowi na jego potrzeby (ubranie, cygara, klub itd), drugą zabiera na swoje potrzeby, a trzecią odkłada na czarną godzinę. Tym sposobem żyją w świętej zgodzie. Narzeczona.

Szanowna Redakcjo! Jestem śpiewakiem i lubo jestem dobrze płatnym, przecież nie przelewa się u mnie. Oszczędna żona jest dla takiego człowieka prawdziwym skarbem, — właśnie mam taką. Umie ona tak urządzić się, że nigdy nie odczuwamy braku. Ja jej odnoszę wszystkie pieniądze, a ona mi wydziela kwoty potrzebne na moje osobiste wydatki. Co prawda to te wydatki nie są wielkie. Jako śpiewak, nie mogę ani pić ani palić; a ponieważ nie gram w karty, więc jedyny mój wydatek to ubranie i . . . cukierki, bo przepadam za niemi. Żona mi je kupuje, a ja ją chętnie niemi częstuję. I tak żyjemy ze sobą szczęśliwie w zgodzie i miłości już trzeci rok.

Tenor.

Szanownu Redakcjo! Moje życie to ciągła kalkulacja: jak przenicować to ubranie, żeby mógł je jeszcze nosić mój mąż lub żeby z mojej wyprawowej sukni zrobić suklenkę dla mojej córki, chodzącej do szkoły. Mamy dwoje dzieci w wieku, w którym najwięcej kosztują, bo oboje chodzą do szkoły, z ubrań wyrastają niemal co kwartału, potrzebują mnóstwa książek, a drą ubrania i obuwie, jak gdyby nie miały innego przeznaczenia na tym świecie. Proszę uwzględnić, że cały nasz dochód wynosi tylko 400 funtów (9200 zł.), gdyż mój mąż jest urzędnikiem kolejowym. Sługi oczywiści nie mamy, a i nawet przychodzącej, mieszkanie mamy bardzo skromne, bo złożone tylko z trzech pokoi, a jadamy na obiad tylko dwie potrawy, mianowicie pieczeń wołową lub baraną (najczęściej baranią, bo tańsza) i plum-pudding. Zupy nie jadamy, bo nas jeszcze w szkole uczono na lekcjach hygieny, że zupa szkody przynosi, bo rozcieńcza sok żołądkowy i przez to utrudnia trawienie, a w następstwie wytwarza mnóstwo chorób żołądkowych. Nasz pastor utrzymuje (mówił to nieraz na kazaniach), że żydzi dla tego tak przewyższają wszystkie narody w Europie, iż nigdy zupy nie jadają. Więc my naśladujemy żydów i zupy wcale nie jemy. A na drugie śniadanie nazajutrz dokończamy to, co zostanie z obiadu lub dokupuwujemy kawałek sera. Oszczędność zatem na każdym kroku i ciągła kalkulacja, a jednak już opadają ręce, bo nie widzę, jak wytrwamy, jeżeli drożyzna będzie wzrastała.

Żona urzędnika kolejowego.

Ciekawiśmy, jakby to Anglicy śpiewali, gdyby w Anglji dochody przeciętnego urzędnika zaledwie 2000 zł. rocznie wynosiły, jak u nas. Red.

---

## Na modę obcinania włosów.

Pani Zosi, cód blondynie
Była dotąd moda obca —
Aż tu nagle zapragnęła
Przystrzydz się w fryzurę-chłopca.

A więc w mig do fryzjera
(Błyszczą mu z radości oczy)
Ciach, ciach, ciach i wnet na ziemię
Spada z świstem splot warkoczy.

Serce Zosi głośno bije,
Ani jęku, ani skargi —
Pani Zosia, patrząc w lustro,
Szminkę bierze na swe wargi.

Wreszcie, o tak, dla kompletu
(Wszak to jest zabawka pusta)
Wkłada zręcznie „egipskiego"
W swe pachnące farbą usta.

Siadłszy w miękkim swym fotelu
W wdzięczny grymas ustrojona,
Czeka męża niecierpliwie
Kochająca, młoda żona.

Wtem: dziń' dziń — to dzwonek woła,
Serce bije, jakby młoty,
— Ach, już wrócił, wrócił z biura
Mój mąż Stasio, Stasio złoty.

A mąż wchodzi uśmiechnięty,
Zonę chce całować w usta. —
Patrzy. Oczom swym nie wierzy,
Wreszcie blednie jako chusta.

— Gore, gore woła w strachu.
Drapiąc się do szczytu pował.
— Nie wiem; żona zwarjowała,
Albo m nagle ja — zwarjował!

Gdzie jest żona, ja chcę żony,
(Mówiąc to, służącą obił)
— Co za pech mnie spotkał w życiu!
Że żony mi się — chłopiec zrobił!

W mig zlecieli się sąsiedzi,
Zawezwano też lekarza,
A zaś Stasio, ciągle wściekły,
Wszystkim wkoło się odgraża.

---

# Krople słodyczy.

— Kobietka, która potrafi w mężczyźnie rozpalić słomiany ogień miłości, równa się pierwszemu aktowi sztuki. Za to kobietka, która potrafi rozmiłować w sobie mężczyznę tak, że tenże już się oderwać nie potrafi na życie, równa się ostatniemu aktowi. Od ostatniego, a nie od pierwszego aktu zależy powodzenie sztuki.

Najmilszemi w życiu dwojga osób, chłopca i dziewczynki, są te chwile, gdy się oboje kochają, a o tem jeszcze nie wiedzą.

— To, co mężczyzna ma kobietce naprawdę do powiedzenia, to powiada jej w cztery oczy.

— Są trzy gatunki ludzi mężczyzn i kobiet. Są tacy mężczyźni, którzy kochają do chwili, gdy zaczyna smakować i dla tego są dla kobiet miodem kuszącym, są zaś mężczyźni smakosze i tu na odwrót kobietki ich odsadzają od miodu. Są w końcu mężczyźni, uwodziciele — ptasznicy. Ptak — kobieta igra z zastawionemi sidłami, bo to ją nęci, a zarazem chce ugniewać ptasznika.

---

# Czwarta najlepsza.

Czterech chłopców, a trzy róże...
Jakże ja rozdzielę?
Róż zamało; ich — zawiele,
Komuż tedy kwiaty dać?
O serduszko moje, nuże
radź mi, radź!

Kuzyneczku, grzeczny, miły,
Stoisz pierwszy w rzędzie;
Pierwsza biała twoja będzie
W niewinności zdobna puch...
Losy na mnie przeznaczyły
Tamtych dwuch...

Płomienistą masz ty, panie,
Natarczywy srodze.
Patrz, co żaru w tej niebodze!
Serce twoje — przyznać chciej,
Zyska symbol i uznanie
W róży tej...

Innej znowu barwy pączki
Tobie się należą,
Który ciągle skargą świeżą
Dręczysz mię tak rad...
Zazdrośniku weź z mej rączki
Żółty kwiat.

Ot, i wszystkie... Cóż dam tobie
O milczący dumnie?
Ty róż także szukasz u mnie?
Nie bój się! nie wyjdziesz źle!
Zamiast róży — wiem co zrobię
Weźmij ... mnie!

---

# Figliki.

Nie goń szczęścia i kobiety, bo pierwszego nie schwycisz, a ta druga sama przyjdzie.

* * *

Dopiero po roku małżeńskiego życia kalkuluje mężczyzna, dlaczego postradał tę złotą wolność.

### Z jarmarku.

Pódzi no Kasiu, haw,
Gębusie twojej kcę;
Nie zawdy taki traf,
Bym mógł napotkać cię.

Z jarmarku wracam dziś,
Mogę cię na wóz wziąć.
Daleko trza ci iść,
Lepiej kole mnie siądź.

Nie uźrzy nas tu nik,
Ojcowie w polu som.
Za jeden całus w mig
Zajedzies przed sam dom.

— A jušci! Ciewy go!
Zara sie kce do ust!
Pródzi pamiętaj to
Tych jarmarkowych chust.

Obiecowałeś mi
Korali całki bic.
Kaj mas je, pokaz mi
Za darmo niema nic!

— Ciewy! Korali kce!
Niby to mało ma?
A te buziaki twe
To nie korale dwa?

Kces chustek? To se kup,
Na weselisko spraw —
I czepiec szyj na ślub...
Pódzi-no Kasiu haw!

* * *

Lis na górze — las tam ciemny
Dołem płynie woda...
Nie żeń się Jasiu jeszcze,
Jeszcze ciebie szkoda.

* * *

— Co zrobić, aby męża utrzymać w niedzielę w domu?
— Zastrzelić go w sobotę.

### Jak gdzie kochają?

Mają narody
Przeróżne mody
I każda kocha też na sposób swój
Więc paryżanie,
Robiąc wyznanie,
Mówią „je t'aime"! — a panna na to „oui".
Niewiast powaby
Czyż cenią szwaby!
Trzeźwości nie śmie im odmówić nikt!
Żenią się wedle
Gustu na knedle
Grunt u nich opierunek jest i wikt.
Gdy zaś anglika
Miłość przenika,
To nie zna on czułości, ani łez,
I mówi wtedy
Milord miledy:
„I love you! — kocham! ona na to: „yes".
Namiętni włosi,
Jak fama głosi.
Pod oknem donny swojej nucą śpiew:

Pieją: „jo t'amo" —
Znaczy to samo:
Kocham! za ciebie życie dam i krew!
Turecki aga
Znowu wymaga
Wierności, chociaż sam jest stary grzyb,
Nie — to z nią w morze!
Zaszytą w worze
Rzuca na pastwę dzikich fal i ryb:
Miłość koszerna
Panna Goldszterna:
Salcze! ja w tobie kocham szę a soj!
Hast du dy mues?
Nu! wusy dues?
Niech bez pieniędzów — żeni sobie goj!
Mawiali nasi
Hannie lub Basi:
„Śmiałbym waćpannę prosić o jej dłoń,
Gdy nie chcesz autem,
To porwę gwałtem:
Daj respons! czeka hajduk mój i koń,
To byli tacy
Starzy polacy
Z zalotów ich nie został ani ślad,
Dziś inną drogą
zwykł chodzić „gogo".
Jak inną drogą chodzi cały świat!

**Gdybym...**

Gdybym znów spotkał dziewczęcę,
słodkie, przedziwne kochanie,
znalazłbym w piersi piosneczkę
dla niej.
Wychodziłbym na spotkanie
tej mojej pani
i patrzył w oczął głębiny,
czcząc moje miłowanie,
mój skarb jedyny.
Gdybym znów znalazł dziewczątko,
jak ta — kochana,
po której smutną pamiątką
jest w sercu rana.

* * *

Są ludzie, którzy starzeją wprawdzie, ale nie dojrzewają nigdy.

* * *

Największą niespodzianką we wszystkich t. zw. niespodziankowych zebraniach jest to, że wszyscy o tej „niespodziance" wiedzą.

* * *

Wiele kobiet jest zadowolonych nawet z tego, że mąż w domu nie znajduje swego zadowolenia.

* * *

Moda jest tak potężną tyranką, że wielu niesie jej w ofierze zdrowie i życie.

* * *

Pierwszą religją kobiety jest miłość, ostatnią miłością kobiety jest religja.

* * *

Bogatego nie przekona, że biedny jest nieszczęśliwszy od niego. Biedny zaś nigdy nie uwierzy, że i bogaty ma swoje utrapienia.

* * *

Żal nigdy szkody nie cofnie.

* * *

Szlachetne dusze płacą za ufność wdzięcznością — podłe pogardą.

**Dobra kucharka.**

— Jakże się udał twojej żonie pierwszy popis kucharski?

— Fatalność! Wyobraź sobie, gotując obiad, przypaliła nietylko mięso, ale i książkę kucharską.

* * *

Nawet najdłuższy list miłosny kobiety nie jest w stanie wypowiedzieć tyle, ile jeden krótki pocałunek.

* * *

Nigdy nie zwierzaj się kobiecie, bo ta wcześniej czy później sekret zdradzi.

## Rozmaitości.

**Nowy taniec modny.** Przed kilku dniami odbył się w Brukseli konkurs międzynarodowy tańca, na który przybyli delegaci francuscy, belgiscy, angielscy, holenderscy i duńscy.

Postanowiono w bieżącym sezonie reklamować tańce najoryginalniejsze, za które uznano dwa nowe paryskie pomysły: Huppa-huppa i Jimska, prócz tego ogólny poklask zyskał Esperanto-fox-trot, urodzony w Amsterdamie.

Tańce te lada dzień przyjdą do Polski (Huppa już jest); nasi tancerze będą mieli czem się zajmować. Czytelnicy (czki) pewnie są ciekawi, jak się te nowe tańce tańczy. Możemy im odpowiedzieć słowami jednego z paryskich mistrzów: Obojętną jest rzeczą, jak się taki nowy taniec tańczy; główna rzecz to nowa nazwa, możliwie najtrudniejsza do wymówienia i konieczność nowego uczenia się".

**Rower, motocykl, auto i miłość.** — Wie pani — żalił się dziewietnastoletni Stefek — ona mnie zdradziła!...

— Czy to być może?!

— Ale to wszystko przez to, że nie stać mnie na motocykl ani nawet na rower... Bo to było tak: Chodziłem do niej piechotą i miałem pewne szanse, o! miałem... Ale mój rywal miał rower, więc mnie wyprzedzał i miał większe szanse... A potem zjawił się inny, który miał motocykl z przyczepką... Zaczął ją wozić po mieście i moje szanse ogromnie zmalały... A wreszcie przyszedł taki, który ma auto i moje szanse spadły, do zera!... Takie to są kobiety!...

— Niech się pan zatem pocieszy, że i automobilista zostanie pokonany najprawdopodobniej przez lotnika!... Ma pan rację, takie to już są kobiety!...

**Stuletnia dama chciała ukryć kilka lat.** Kobiety nie lubią przyznawać się do lat. Może i mężczyźni nie tak chętnie chwalą się przekroczoną czterdziestką. Ale, żeby osoba stuletnia ukrywała swoje lata, to się jeszcze dotąd nie zdarzyło. Prawdopodobnie tylko dlatego, że nie wielu ludziom dane jest, dożyć tak pięknego wieku:

Otóż pewna dama z Thuir koło Perpignanu obchodziła bardzo uroczyście stuletnią rocznicę swoich urodzin. Ale w towarzystwie, które składało życzenia solenizantce była również jej przyjaciółka i rówieśniczka.

Mimo wiekowości matrona ta, jak to zresztą jest u przyjaciółek w zwyczaju, złośliwie utrzymywała, że solenizantka przekroczyła setkę o parę lat. Wynikł stąd spór, który zakończył się w biurze metrykalnym gdzie okazało się że w istocie stuletnia dama liczy już sto dziewięć lat

A biedaczka chciała ukryć tych kilka latek!

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Nowakowski
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego"
w Chojnicach.